

Liliana Górską

*Mól książkowy. O pewnej szczególnej odmianie bibliofaga. Rzecz wydana z inspiracji osobą i osobowością Kustosza Jana Michała Krzemińskiego,*

red. Kazimierz Orzechowski, Gdańsk:

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

2011, ss. 104, ISBN 978-83-7326-851-7

Już od pierwszego rzutu oka wiadomo, że *Mól książkowy. O pewnej szczególnej odmianie bibliofaga* pod redakcją Kazimierza Orzechowskiego jest publikacją wyjątkową. Jej oprawa imituje wizualnie deskę przeżartą przez szkodniki. Tytuł umieszczono na stylizowanym wycinku pergaminu, a większy format oraz dużo światła na stronach zapowiadają a priori wspaniałą ucztę nie tylko dla zmysłów tych, którzy mieli niepowtarzalną sposobność zetknięcia się z panem Janem Michałem Krzemińskim, kustoszem Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku. Stanowi on bowiem wspólny mianownik dla treści książki.

W dobie cyfryzacji i otwartego dostępu do publikacji współczesnym bibliotekom brakuje niekiedy (coraz częściej) pracowników o rozległej wiedzy tematycznej i doskonałej znajomości zbiorów. Bibliotekarze tego typu należą już wręcz do reliktyw poprzedniej epoki, w której umiejętność trafnego wyszukiwania i prowadzenia czytelnika do celu przez rozliczne asocjacje była na wagę złota i świadczyła nie tylko o doskonałej erudycji, ale także o godnej podziwu orientacji w zbiorach bibliotecznych i archiwalnych danej instytucji. Właśnie takim bibliotekarzem był wspomniany w tytule publikacji i szanowany przez wszystkich czytelników Biblioteki Gdańskiej „mól książkowy”, wybitny erudyta i polihistor.

Na zawartość tomu składa się dość obszerny, aczkolwiek przystępnie napisany artykuł redaktora Kazimierza Orzechowskiego o istocie „mola książkowego” – zarówno w powszechnym użyciu, jak i w kontekście stricte naukowym (s. 5–55), następnie – w dwóch oddzielnych częściach – fragmenty dzieł wybranych w trzech tłumaczeniach: na język grecki, łaciński i polski wraz z sporządzonymi własnoręcznie przez J. M. Krzemińskiego odpisami (odpowiednio s. 56–60, 61–67), dalej siedem krótszych form o charakterze pamiętnikarskim (s. 68–76, 77–83, 84–85, 86–88, 89–90, 94–99, 100–101), bibliografia prac oryginalnych i tłumaczonych przez J. M. Krzemińskiego (s. 91–93) oraz krótka notka o przyznanej mu pośmiertnie tytule *Patronus Librorum Venuste Editorum* wraz z załącznikiem w postaci *liber catenatus* z „gwoździem zasługi” (s. 102–104).

Mól książkowy jest według Kazimierza Orzechowskiego „owadem kosmopolitycznym”, którego uniwersalne doświadczenie jest wspólne dla wielu rodzin językowych. Różnice w jego apriorycznym przedstawianiu wynikają z różnic kulturowych w ujmowaniu przypisywanych mu cech konstytutywnych, stąd też „molem”

także jest szczer, a nawet robak książkowy. Kontynuując rozważania autor opiera się na solidnie i rzeczowo wyszukanych źródłach i opracowaniach tematycznych od antyku po czasy współczesne. Znalazły się wśród nich liczne dzieła starożytnych myślicieli w przekładach współczesnych (Arystoteles, Owidiusz, Horacy, Marcialis, Izydor z Peluzjum), monografie z dziedziny bibliotekoznawstwa, a także leksykony symboliki, słowniki etymologiczne języków obcych, atlasy entomologiczne i encyklopedie naukowe. Ponadto źródłem wiedzy były konsultacje ze znawcami tematu, czego dowód autor składa w przypisach. Na uwagę zasługuje z pewnością skrupulatnie oddany „inwentarz owadów bytujących i żerujących w książkach” (s. 22–33), przygotowany na podstawie dostępnych podręczników, przewodników i atlasów, w tym także z wieków wcześniejszych, ale i sumiennie przeprowadzona kwerenda i ocena stanu badań, dzięki którym czytelnik zostaje skonfrontowany z całym spektrum możliwych desygnatów terminu „mól książkowy”. Warto nadmienić, że poszukiwania odpowiedniej literatury przedmiotowej i podmiotowej poświęconej analizie wspomnianych zagadnień odbywały się także przy pomocy kustosza J. M. Krzemińskiego, o czym dowiadujemy się z noty „Od wydawcy” (s. 102 i n.).

Kazimierz Orzechowski powołuje się na hasła obcojęzyczne, za pomocą których uzasadnia przynależność gatunkową mola do szkodników papieru, wskazuje jednocześnie na pewną konwencję społeczną, która nadała insektowi nowe właściwości i funkcje. Starannie i trafnie dobrane egzemplarze, tj. fragmenty biblijne oraz dykteryjki opisujące życie bibliofilów – choć zwykle konanie nad czytana właśnie książką – prowadzą od ujęcia literalnego, stwierdzonego naukowo, do zoomorficznego, tj. utożsamienia terminu z innym desygnatem niż pierwotnie mu przypisany.

Warto zwrócić uwagę na próbę zmierzenia się z licznymi konstrukcjami z języka greckiego, łacińskiego i języków współczesnych. Autor skupia się na efekcie końcowym procesu pozbawiania mola cech typowo zwierzęcych i dokonuje świetnej animalizacji człowieka, powołując się przy tym na przykłady „moli”, tj. osób, głównie mężczyzn, którzy porzucili przyziemne życie, rodziny i codzienne obowiązki, bez reszty poświęcili się pożądanym przez siebie książkom. Na koniec za Martą Parnowską przytacza terminy związane z greckim *biblos* oznaczające bądź to wielbicieli, bądź ignorantów książek.

Dalszą część korpusu publikacji stanowią epigramaty przeciw molom książkowym, zebrane przez Zofię Głombiowską, do których w swoim artykule odnosi się również redaktor naczelny, oraz dokonana przez Jana Iluka egzegeza logionu (Mt 6,19–21) dotyczącego gromadzenia skarbów w niebie, nie zaś na ziemi, gdzie są narażone na niszczenie i szkodliwe działanie moli. Godne podziwu są zatem zarówno akrybiczna staranność, z jaką zostały oddane fragmenty epigramów w językach obcych, oraz dodatkowe wyjaśnienia historyczne i filozoficzne umieszczone w aparacie krytycznym, jak i wprawnie zinterpretowana symbolika biblijna „mola”, za pomocą której dokonuje się potępienia dóbr materialnych, a także zastosowanie poszczególnych terminów w tłumaczeniach Pisma Świętego. Wielokrotne odwołania do paralelnych fragmentów biblijnych i komentarzy Ojców Kościoła i starożytnych filozofów, a także nawiązania do historii antycznej wskazują na rozległą wiedzę autora i swobodę poruszania się po tajnikach egzegezy biblijnej chrześcijańskiego antyku. Całość tekstu prowadzi w zamierzony sposób do przewartościowania terminu greckiego *ses*, który pozbawiony zostaje podstawowej cechy konstytutywnej, tj. działania niszczycielskiego, i przyrównany tym samym do kustosza J. M. Krzemińskiego.

Jednakowoż inspiracja do poszczególnych artykułów prezentowanego wydawnictwa nie pochodziła jedynie z dzieł literackich. Bogna Jakubowska, historyk sztuki

ki, zajęła się obrazem dziewiętnastowiecznego malarza niemieckiego Carla Spitzwega z ok. 1850 r. pt. „Der Bücherwurm”. Autorka wskazuje na pewne – jak się zdaje – zamierzone luki interpretacyjne płótna, nasuwające pytania o przedmiot refleksji starca pogrążonego w pełnym uświęcenia zaczytaniu. Próbuje dociec prawdy o oczekiwaniach i pragnieniach owego bibliofila, realizującego swoje życie wśród stosów książek. Ciekawym zabiegiem stała się zamiana jego oblicza na wizerunek J. M. Krzemińskiego, co w bezpośredni sposób motywuje do podjęcia dialogu o pracy, naturze i osobowości kustosza. Artykuł ten stanowi swiste wprowadzenie do dalszych wypowiedzi o charakterze pamiętnikarskim, których wartości merytorycznej nie sposób oczywiście ocenić. Warto jednak – idąc tym śladem – nadmienić, iż spotkanie z kustoszem J. M. Krzemińskim pozostać musiało ślad w każdym, kto choć przez chwilę miłował książki tak jak on, kto mógł z nim dzielić pasję poszukiwania i radość odnajdywania ekscerptów z literatury dawnej, kto z zachwytem przyglądał się, jak trafne i szybkie były jego skojarzenia z niekiedy luźno podanym hasłem. Należy w tym miejscu przytoczyć stwierdzenie jednego z autorów, Jana Ciechowicza (s. 87): „To pewne, że lista dłużników Krzemińskiego – tego erudyty i ‘mola książkowego’ – w świecie polskiej humanistyki musiałyby być długa”.

Podsumowując – publikacja jest bez wątpienia godna polecenia, choć pierwsze wrażenie może prowadzić do błędnej konstatacji, jakoby czytelnikowi dano do ręki pozycję o naukowo wątpliwym charakterze. Nic bardziej mylnego! Względnie swobodny styl pisania, estetyka wydawnictwa, a także merytorycznie wartościowe ujęcie tematu gwarantują ciekawą lekturę, od której nie sposób się oderwać. Rzetelna kwerenda bibliograficzna, liczne odwołania do źródeł i autorytetów oraz metodologicznie poprawna analiza naukowa kontrastują z pozorną błahością i powszedniością wybranego zagadnienia. To bardzo dobre argumenty, dla których warto przyrzeć się bliżej tej niewielkiej istocie, której poświęcono tu tyle uwagi, temu wyobrażeniu i personifikacji cech bibliofilskich, ponieważ przywołują one na myśl świat niemalże stracony. W nim właśnie dokonują się przełomowe odkrycia naukowe, działają agenci, którzy swoją pasją i zamiłowaniem inspirują do dalszej, pogłębionej pracy badawczej. Warto zatem zachwytem tym się przejąć i pozwolić sobie na lekturę prostą, choć wcale nie banalną.